JOHN FENN

A CO TO CIEBIE OBCHODZI?

2 MARCA 2019

PIOTR ZAREMBA
PoznajPana.pl

Spis treści

A CO TO CIEBIE OBCHODZI? (01) 2
A CO CIEBIE TO OBCHODZI? (02) 5

A CO TO CIEBIE OBCHODZI? (01)

John Fenn

31 lipca 10

Witajcie

Kokon?

Kilka tygodni temu oglądałem program o tym jak powstaje jedwab. Prawdopodobnie znacie podstawy: jedwabnik żywi się liśćmi morwy i dorasta do około 7.6 cm długości, po czym plecie jedwabny kokon w kształcie 8ki, którego nić może mieć do 1.2 km długości. Aby dostać bawełnę poczwarkę trzeba zabić i przeważnie robi się to gotując kokon w wodzie. Następnie pracownicy znajdują początek zwitka, wyprowadzają w górę i łączą z innymi (3-100) nitkami pochodzącymi z innych kokonów w zależności od tego jaka jest żądana grubość nici.

W lecie tego roku pojawiła się informacja, że od połowy 2008 do połowy 2009 około 176 000 chrześcijan zostało zabitych za wiarę, po prostu za to, że wierzyli w Jezusa. Jest to największa zarejestrowana liczba, bardzo gwałtownie wzrosła ze 130 000 w latach 90tych (TUTAJ) .

Stąd moje pytanie jest takie: Czy my, na zachodzie, żyjemy w kokonie?

Czy otoczyliśmy się bawełnianymi nićmi (bardzo wartościowymi dla nas), aby izolować się od rzeczywistości tych 176 000 naszych braci umierających za wiarę, którą MY lekko traktujemy? Wyeksportowaliśmy bawełniane, kapryśnie doktryny, które okupują NASZ czas do krajów, aby i oni tym się zajęli: doktryna prosperity czy nieskończone debaty na temat porwania, bądź słuchanie z takim przejęciem ostatnich proroctw na temat kolejnej klęski, która ma na nas spaść?

Słowem: tak, dla wielu to jest właśnie wiara w amerykańskim stylu. Pleciemy te nitki po jednej w kokon, który jest starannie budowany, aby go widzieli inni. Niestety powoduje to, że nie jesteśmy w stanie widzieć świata na zewnątrz i powoduje, że każdy izoluje się od otaczających go „ludzkich kokonów". W gorszym przypadku (choć może już to widziałeś) te indywidualne kokony spotykają się w większym kokonie, budynku, zwanym kościołem. Łączymy się w relacje z innymi większymi kokonami-kościołami bądź kokonami-nauczycielami i wygląda na to, że ze światem wszystko jest w porządku. Chciałbym jednak zaproponować tym, którzy słyszą, co Duch mówi, aby te kokony odwinęły po jednej te nici, a będzie to coś co mamy nadzieję jest końcem (śmiercią) samo oślepienia.

Wprowadź ducha strachu

Jedną z rzeczy, które Pan pokazał mi w widzeniu i powiedział mi to również Ojciec, jest to, że nadchodzą czasy, w których pewni wierzący odkryją, że to co wydawało im się ich silną wiarą, okaże się nie być wiarą w ogóle. To ludzie, którzy otoczyli się nićmi doktryn, zaufali doktrynom, sądząc, że dzięki znajomości głoszonego popularnego nauczania znają Pana, lecz tak naprawdę ich wiara nie leży w ogóle w Bogu. To właśnie dlatego tak wielu w ciele Chrystusa żyje teraz w strachu. Mieszkają w kokonie i chcą, aby wszystko trwało dalej tak, jak było do tej pory. Wstrząsają nimi wydarzenia ze świata i prorocze słowa o tym co ma przyjść, co pokazuje w jakim stanie jest ich poczucie bezpieczeństwa.

Jakiś czas temu Ojciec powiedział mi, że, aby wyjść tej potrzebie naprzeciw, On spowoduje, że wydarzenia na świecie posłużą jako katalizator, który przyspieszy prawdziwe poznanie Go przez ludzi. Ujmując to moimi słowami: przyjdzie jakiegoś rodzaju ‚przebudzenie', w którego centrum będzie Ojciec. W miarę jak na tym świecie wzrasta niepewność co do przyszłości, Pan sprawi, że wielu pozna Go tak, jak nigdy dotąd.

Pamiętaj, słowa Jezusa z ewangelii Jana 14:6, że „Ja jestem droga i prawda, i żywot, i nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak przeze mnie". Celem jest Ojciec, nie Jezus. Jezus jest Drogą, lecz naszym celem jest Ojciec. Właśnie to będzie coraz lepiej rozumiane w Ciele Chrystusa i wiąże się z wiarą opartą na relacjach i budowaną w domowych warunkach. Ludzie pragną spotykać się nieformalnie w taki sposób, aby Ojciec mógł działać między nimi tak jak On chce, a najlepiej odbywa się to wśród silnych relacji na spotkaniach w domowej atmosferze.

A co cię to obchodzi?

Zastanawiałem się nad proroczym słowem, którym Pan podzielił się ze mną i Barb skierowanym do nas i jeszcze innymi krążącymi w ciele Chrystusa. Wracałem również myślami do czasu, gdy wraz z Barb byliśmy nastolatkami i Pan objawił nam, że pełnia tego, co On ma dla nas do zrobienia przypadnie na czas wielkich trudności na świecie, a jednak to co robimy i co robiliśmy będzie szło dalej do przodu i wzrastało tak, jakby nie było żadnych przeciwności wokół nas.

Zastanawiałem się również na kilku innymi proroczymi słowami, które zostały nam przekazane przez lata przez ludzi, potwierdzających nam to co słyszeliśmy jako nastolatki. Jeden człowiek widział rozpadający się świat, lecz to co robiliśmy w tym czasie wyglądało jak startująca rakieta. Inni człowiek widział dwa samoloty: jeden pełen ludzi z tego świata i ten uległ wypadkowi oraz drugi niosący nas i wielu innych, startujący bezpiecznie w tym samym czasie. Dzielę się tymi kilkoma, aby przygotować na to, co chcę powiedzieć, a nie po to, aby ‚reklamować' to, co robimy. Właśnie o tym wszystkim myślałem wtedy.

Gdy więc zastanawiałem się nad tym, powtarzałem sobie scenariusze w stylu „a co by było gdyby" ze światem. Co by było, gdyby dolar uległ hiperinflacji? Co by było gdyby dokonano tych ataków na rządowych przywódców pod koniec tego roku i następnego, którym Pan kazał nam sprzeciwiać się w modlitwie? Czy to na te wakacje wypada czas, gdy, jak powiedział nam, samobójcy z bombami będą pojawiać się w supermarketach i restauracjach, czy też następne? Czy w najbliższym okresie stycznia do marca będzie czas, o którym nam mówił, że ludzie będą opuszczać miasta i obozować poza nimi wśród drzew, aby nie

przebywać na terenie niebezpiecznych miast, czy będzie to jeszcze następny styczeń? A co jeśli, a co jeśli, a co jeśli?

Nagle Pan włamał się do moich myśli odważnie i szorstko: „A cię to obchodzi? Powiedziałem ci, praca do której cię powołałem będzie się w tych czasach dobrze mieć i szybko rozwijać. Jesteś w Mojej doskonałej woli, jesteś ukryty we Mnie i jak to już tak wielu powiedziałeś, już jesteś w wieczności, więc co to wszystko (na świecie) ma do ciebie? Powiedzieć, że zdobył moją uwagę byłoby wielkim pomniejszeniem sprawy. Wszelki strach usiłujący mnie opanować znikł, a wróciła prawidłowa perspektywa. Skupiłem się ponownie na zadaniu stojącym przede mną: czynić uczniów, kochać tych, który Pan nam dał i składać swoje życie dla nich.

Nasze życie jest ukryte w Chrystusie a Jego nie są w stanie powstrzymać w najmniejszym nawet stopniu stan światowej ekonomii, trzęsienia ziemi, cywilne niepokoje. Nic nie jest w stanie Go zaskoczyć. Kiedy więc myślimy o wszystkich złych proroctwach, które mają się wypełnić, gdy otwierają się nasze oczy, aby zobaczyć te 176.000 naszych braci, którzy każdego dnia umierają za swoją wiarę i zastanawiamy się czy spodziewać się tego rodzaju prześladowań, to musimy prosić o to, aby dane nam było zobaczyć większy obraz, o wieczną perspektywę: „A co to ma do ciebie?”

Zrób krok wstecz i spójrz duży obraz. Pomyśl o tym, że Ojciec prowadził cię aż do tego miejsca we wspaniałej relacji, cudownie strzegąc i wiedz, że On zawsze będzie to robić. Gdy przypomnisz sobie dni poprzednie i wyliczysz z pamięci przypadki, gdy ci pomagał to możesz spojrzeć na ten świat i powiedzieć do sobie: „A co to ma do mnie?”

Następnym razem podzielę się tym, jak pozbyć się strachu i zyskać duchowe przekonanie i odwagę, jak słyszeć prorocze słowo dotyczące nadchodzących trudności, ale przyjąć z pokojem i radością Pańską.

Wiele Błogosławieństw

John Fenn

www.supernaturalhousechurch. org

Personal email: cwowi @ aol.com

A CO CIEBIE TO OBCHODZI? (02)

John Fenn,

8/7/10

Poprzednim razem dzieliłem się tym, jak to sobie rozmyślałem nad różnymi sprawami od proroczego słowa, które krąży po ciele Chrystusa do słowa, które Ojciec przekazał Barb i mnie, o ekonomicznych wieściach, wojnie i tak dalej, jak Pan przerwał moje myśli, mówiąc: ‚A co ciebie to obchodzi?'

Jak stwierdziłem ściągnęło to moją uwagę znowu do Niego i większego, wiecznego przeznaczenia, jakie mamy, strząsnęło strach wprowadzony przez wieści i prorocze informacje, które docierają zewsząd.

Strach łatwo wkracza w nasze umysły, a gdy już tam jest, zazwyczaj zaczyna dominować i robi to w najbardziej swobodny sposób. Ot, staramy się być zawsze na bieżąco poinformowani i zanim się zorientujemy, że cała uwaga jest zakłócana tym, co wzmaga strach, zamiast na sprawach Pańskich. Co gorzej, niektóre z tych rozterek, które pobudzają do strachu, przychodzą w imieniu Jezusa!

Właśnie Jair z 5 rozdziału ewangelii Marka dopuścił do odwrócenia swojej uwagi. Powiedział Jezusowi, że ma chorą córkę i „Przyjdź i włóż na nią ręce, żeby odzyskała zdrowie, a będzie żyła" (wg wersji ang. – przyp.tłum.). Jezus, Jair oraz uczniowie ruszyli w stronę jego domu i gdzieś po drodze kobieta chronicznie chora dotknęła ubrania Jezusa i została uzdrowiona, co z całą pewnością zwróciło uwagę na nią. Samo to jeszcze było małym rozproszeniem uwagi na tej drodze do uzdrowienia jego córki. Gdy wszyscy jeszcze byli skupieni na uzdrowionej kobiecie, pojawił się posłaniec i powiedział Jairowi, że córka zmarła, odwracając z kolei uwagę od niej ku mężczyźnie, który był sprawcą całej ich wyprawy. „a Jezus, usłyszawszy, co mówili, rzekł do przełożonego synagogi: nie bój się tylko wierz!" (Mk 5: 23-36).

Jezus prosił, aby Jair wrócił do tego, w co pierwotnie, na początku, wierzył: „Przyjdź włóż ręce na nią, aby została uzdrowiona, a będzie żyła" (w. 23). To, że między tym stwierdzeniem wiary i przybyciem Jezusa do jego domu, dziewczynka zmarła, nie liczyło się. „Nie bój się tylko wierz" (w. 36). Prosił Jaira o to, by ten kontrolował swoje emocje oraz swoje myśli i trzymał się pierwotnej wiary, a będzie żyła. W kontekście poprzednich ‚myśli', możemy powiedzieć, że Jezus mówił mu, używając wielu słów: „A co cię to obchodzi? Nie bój się, tylko wierz w to z czym przyszedłeś do mnie na początku"

Wróćmy się w czasie

Jezus prosił Jaira, aby umysłowo i emocjonalnie wrócił przed tą chwilę, gdy dowiedział się o śmierci córki, wrócił do czasu sprzed uzdrowienia kobiety, sprzed czasu, gdy zebrał się tłum, aby iść za nimi. Prosił, aby

Jair wrócił do chwili, zanim cokolwiek z tych rzeczy się zdarzyło, wrócił do tej chwili, gdy jego wiara była skrystalizowana i skoncentrowana: „Przyjdź i włóż na nią ręce, aby wyzdrowiała, a będzie żyła".

Prosił go, aby odrzucił to wszystko, co się wydarzyło między proklamacją jego wiary co do życia córki, a wieścią o jej śmierci na bok, jako niewłaściwe i bez znaczenia, po prostu jako zakłócenia! Nie bój się, po prostu wierz w to pierwsze żądanie. Wierz w ten wynik, o którym byłeś przekonany na początku dnia; wierz w swoje to pierwotne przeznaczenie, wszystko inne odłóż na bok.

To właśnie stanowi o różnicy między ludźmi, którzy potrafią chodzić w pokoju i wierze pośród zmieniających się okoliczności, a tymi, którzy dają się przestraszyć wydarzeniom czy nagłówkom proroczych, czy świeckich gazet.

Zdecyduj/weź do serca

W ewangelii Łukasza 21.12-24 Jezus prorokuje zniszczenie świątyni, które miało miejsce jakieś 40 lat później w roku 70 naszej ery. Pewne kulturalne warunki doprowadziły do tego, zapowiedzianego przez Niego zniszczenia, a w tym również do wielkich prześladowań, których dokonywali nawet członkowie rodzin wobec siebie. Wielu z tych którzy słyszeli te słowa osobiście, zginęło w wyniku tych prześladowań. Jeszcze zanim znajdą się w samym środku odrzucenia, aresztowań i więzienia, Jezus udziela im odpowiedzi na ich wiarę w Niego: „To da wam sposobność do złożenia świadectwa. Weście więc sto sobie do serca, aby nie przygotowywać sobie naprzód obrony. Ja bowiem dam wam usta i mądrość, której nie będą mogli się oprzeć, ani jej odeprzeć wszyscy wasi przeciwnicy" (Łk. 21:12-16)

„Weźcie to sobie do serca" brzmi w oryginale greckim znacznie mocniej. Jest to słowo, które tłumaczone u Jana 15:156 jako „wybrać", gdy Jezus mówi do uczniów: „Ja was wybrałem„, a w jednym z tłumaczeń jest nawet: „Ja nakazałem was" dla siebie. W 21 rozdziale ewangelii Łukasza Jezus mówi uczniom, że te wszystkie straszne rzeczy przyjdą w tym czasie, co zniszczenie świątyni, około 40 później, a jednak mówi, aby ‚Wziąć sobie do serca", postanowić, coś TERAZ, zanim cokolwiek z tego się zdarzy. „Weź to sobie do serca teraz!".

W istocie były to właśnie te słowa, które Ojciec skierował kilka tygodni temu do mnie: „A co ciebie to obchodzi?". Prosił mnie, abym teraz postanowił w swym sercu pewne rzeczy i zarządził je teraz, tak abym w przyszłości dzięki temu postanowieniu mógł chodzić w wierze i pokoju wtedy, gdy świat będzie się wokół mnie zmieniał .

Czasy decydowania

Lata temu, gdy nasz upośledzony starszy syn był mały, gdy poznawaliśmy jego stan i dowiadywaliśmy się o ewentualnych dalszych komplikacjach rozwojowych, cały nasz świat, mój i żony, rozleciał się. Oprócz spraw zawiązanych ze zdrowiem naszego syna, doszło jeszcze kilka innych spraw. Byliśmy właścicielami kilku pizzerii i nasz księgowy nie zapłacił kilku bardzo ważnych rachunków, ponieważ był zaabsorbowany chorobą nowotworową swojej żony, więc nagle okazało się, że jesteśmy winni tysiące dolarów urzędowi

skarbowemu. Byłem w tym czasie zastępcą pastora w kościele o zwykłych problemach i działaniach, który się rozpadał. Wtedy, pewnego dnia, gdy starałem się wyćwiczyć swoje nerwy przed kolejną rozmową w skarbówce, pojawiło się w moim umyśle pytanie: „Co jeszcze najgorszego może ci spotkać? I tak skończysz w niebie!" Usłyszałem, jak sam sobie odpowiadam: „W porządku. Cóż może mi uczynić człowiek, idę do nieba".

Dało mi to większą perspektywę, w której moje wielkie problemy stały się względnie małe. Tego dnia podjąłem w swym sercu pewne decyzje: bez względu na to jak moje negocjacje ze skarbówką będą przebiegać, bez względu na to, co będzie dalej z naszym synem według lekarzy, bez względu na to w jakim kierunku niektórzy z kościoła chcą manewrować, bez względu na to, co się stanie, mimo wszystko to idę do nieba. Wprowadziło to do mego serca pokój.

Tak naprawdę wierzę, że postanawiamy różne rzeczy w różnym czasie. Gdy byłem nastolatkiem, Ojciec powiedział mi, że będzie mnie uczył pewnych rzeczy i że inni będą mnie nienawidzić z tego powodu, lecz tak naprawdę to ich zachowanie należy to do Niego, żebym nie zwracał na to uwagi.

Wymusiło to na mnie pewne postanowienia, ponieważ wiedziałem, że będę cierpiał z powodu kościelnej polityki. Gdy więc zaczęło się tak dziać w ciągu następnych lat, wracałem do czasu, gdy byłem nastolatkiem i tamtych postanowień, co było dla mnie źródłem wielkiego pokoju i pociechy w środku prześladowań.

Później musiałem w życiu podejmować postanowienia w sprawach związanych z zaniedbaniami księgowymi, stanem naszego syna i tak dalej. Przez lata miałem więcej okazji do „brania sobie do serca" różnych sprawach, lecz zawsze wymagało to zdobycia większej, wiecznej perspektywy.

Za każdym razem gdy przeciwnik straszy nas czymś, pojawia się tez sposobność do podjęcia w sercu postanowień, czegokolwiek by to miało dotyczyć i w ten sposób do pokonania strachu i sprowadzenia go do poziomu spraw nieistotnych.

Modlę się o to, aby każda sprawa, cokolwiek stanie się dziś czy jutro, mogła spotkać się ze zdecydowanym sercem w Chrystusie, które może samo sobie odpowiedzieć: „A co cię to obchodzi?"

Wiele błogosławieństw

John Fenn